



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

**D**la dwóch studentów, którzy wyruszyli jako wolontariusze Caritas do Bogatyni, wyjazd miał być testem, „męską przygodą”.

A to, że zrobią przy okazji coś dobrego dla innych

– dodatkowym bonusem.

Po tygodniu spędzonym na usuwaniu szlamu z zalanych domów i wywożeniu gruzu odkryli nie tylko to, że „dziękuję” usłyszane od drugiego człowieka to wynagrodzenie, które rekompensuje ciężką pracę. O tym, co poza satysfakcją z wykonanego zadania przywieźli ze sobą, opowiadamy na str. VI. Zapraszam do lektury!

**Przedstawiciele władz regionu przybyli do Kołobrzegu**, gdzie w tym roku odbyło się uroczyste rozpoczęcie nauki w szkołach. Mszę św. z tej okazji w bazylice odprawił bp Edward Dajczak.

**W** homilii ordynariusz podkreślał, że nauka we współczesnym świecie to jedna z najważniejszych spraw, o które wciąż trzeba się troszczyć. – Społeczeństwo musi mieć szkołę w sercu, myśleć o niej. Inaczej wszyscy tracą. I to wcale nie jest tak, że nauczanie jest sprawą wyłącznie szkoły. We współczesnym świecie, gdzie edukacja, poczynając od szkolnej, skończywszy na uniwersyteckiej, rzadko kiedy zaspokaja potrzeby wiedzy i mądrości, niezbędny jest kontakt z drugim człowiekiem, który otrzymał właściwe wychowanie – mówił duszpasterz.



ROBERT DZIEMBA

**Jak zawsze przy dużych okazjach w bazylice kompanię honorową wystawili uczniowie Szkoły Morskiej w Kołobrzegu**

Bp Dajczak nawiązał do Ewangelii o siewcy, w której centrum są zasiew, ale i rola. – Kto się choć trochę zna, ten wie, że jest taka ziemia, w którą rzucone ziarno wcale nie wydaje dobrego owocu, bo ziemia jest słaba albo chwastów pełno. Dlatego tak ważne jest, żeby nigdy z człowieka nie zrezygnować. Takie słowa nie należą do nas. Do nas należy nadzieja, nawet taka wbrew nadziei, że ciągle trzeba

próbować od nowa, aż do wygranej – przekonywał biskup.

– Całe nasze życie łączymy z Bogiem – uważa Jadwiga Maj, przewodnicząca Komisji Oświaty Rady Miasta. – Dlatego ten ważny dzień w życiu dzieci, młodzieży i nauczycieli powinniśmy zaczynać z Bogiem. To idealny moment do dziękowania za udane wakacje i modlitwy o udany rok szkolny.

**Robert Dziemba**

## Relikwie błogosławionego księdza Jerzego w Kołobrzegu



ROBERT DZIEMBA

**Relikwiarz zawiera cząstkę kości ramieniowej, którą pobrano jeszcze przed beatyfikacją księdza Jerzego**

**P**odczas sierpniowych uroczystości z okazji 30-lecia „Solidarności” relikwie błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki zostały uroczystie wniesione do kołobrzesckiej bazyliki. Mszę św. celebrował bp Krzysztof Zadarko, który w homilii odniósł się do ostatnich słów męczennika wypowiedzianych w Bydgoszczy w 1984 r.: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądz odvetu i przemocy”. Nawoływał do pokory, wybaczenia i zrozumienia drugiego człowieka. Relikwie błogosławionego to dar dla parafii Mariackiej od archidiecezji warszawskiej i arcybiskupa Kazimierza Nycza. – Gdy tylko stało się to możliwe, poprosiłem metropolitę warszawskiego o relikwie – opowiada ks. Tadeusz Wilk, proboszcz bazyliki.



## Cerkiewne świętowanie

**KOSZALIN.** W ostatnich dniach sierpnia koszalińska wspólnota greckokatolicka przeżywała uroczystość Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy, a tym samym obchodziła „imieniny” swojej cerkwi. Świętowanie rozpoczęła w sobotę Wełka Weczirnia z Lytią (uroczyste nieszpory), w której uczestniczyli duchowni z sąsiednich parafii greckokatolickich. Niedzielnej Boskiej Liturgii przewodniczył bp Włodzimierz

Juszczak, ordynariusz eparchii wrocławsko-gdańskiej. Biskup Włodzimierz poświęcił także nowe chorągwie, wyszyte dla koszalińskiej cerkwi, oraz kwiaty i zioła, które tradycyjnie wierni przynoszą do cerkwi na uroczystość Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy. Mimo niezbyt przychylnej pogody parafialne świętowanie zakończyło się piknikiem z występami lokalnych artystów i chórów. **Karolina Pawłowska**



Biskup Juszczak poświęcił także nowe chorągwie wyszyte dla koszalińskiej cerkwi

## 20. urodziny Panny Gwiazdy Morza

**USTKA.** Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Morza liczy już 20 lat. Uroczystej Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Edward Dajczak. – Budowa tej świątyni była wyrazem miłości do Boga – mówił podczas uroczystości. Z okazji rocznicy, w obecności pocztów sztandarowych oraz władz samorządowych miasta i gminy Ustka, w kościele odsłonięto symboliczną tablicę. W ten sposób upamięt-

niono wszystkie osoby i instytucje, które przyczyniły się do budowy świątyni. „Życzę, aby wspólnota parafialna, budowana przez miłość, która przybiera formę wielorakiej służby, była miejscem troski o biednych, głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu, miejscem budowania i pogłębiania więzi między Bogiem a człowiekiem” – napisał w liście gratulacyjnym Jan Olech, burmistrz Ustki. **Jacek Cegła**



Urodzinowym uroczystościom przewodniczył bp Edward Dajczak



Podczas festynu przygotowano wiele atrakcji dla najmłodszych

## Młodzieżowe rekolekcje

**DUNINOWO.** Odpustowe świętowanie w parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Duninowie było okazją do swoistych letnich rekolekcji, które wygłosił ks. Arkadiusz Horniak, dyrektor ośrodka dla trudnej młodzieży w Krakowie. – Rekolekcje odbyły się we wszystkich trzech kościołach i w świetlicy wiejskiej. Nową formą były czuwania dla młodzieży, chociaż chętnie przychodzili

również dorośli – mówi ks. Jerzy Wyrzykowski, proboszcz duninowskiej wspólnoty. W przygotowanie odpustowego festynu włączyły się także Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego, Świetlica Środowiskowa ze Słupska i Gminny Ośrodek Kultury w Zaleskich, policja, straż pożarna i graniczna. Dzięki loterii fantowej udało się również zebrać fundusze dla powodzian. Za kwotę ponad 2 tys. zł zostaną zakupione ziemniaki. **Karolina Pawłowska**

## Fortepian, skrzypce i wiolonczela na finał

pod patronatem „Gościa”

**KOŁOBRZEG.** Muzyką Fryderyka Chopina zakończył się X Międzynarodowy Festiwal Muzyki w Katedrze w Kołobrzegu.

W pierwszej części koncertu Patrycja Piekutowska, Tomasz Szczepny i Sławomir Wilk wykonali Trio g-moll op. 8 na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Oczarowali zarówno wirtuozerskim wykonaniem, jak i cudowną interpretacją. Patrycja Piekutowska jest jedną z najwybitniejszych polskich skrzypaczek oraz uznaną osobowością artystyczną. Od 14 lat koncertuje jako solistka w kraju i poza jego granicami. Występowała na recitalach i koncertach symfonicznych w 26 krajach w Europie, Ameryce Płd., Azji i USA. W 2008 r. otrzymała MIDEM Cannes Classical Award – muzycznego Oscara. Obecnie mieszka w Moskwie, a koncertuje na najsztywniejszych scenach świata. W Kołobrzegu zagrała z utalentowanym Tomaszem Szczepnym, koncertmistrzem wiolonczel orkiestry kameralnej Camerata Nova (z którą dokonał kilku nagrań płytowych), mającym na koncie występy m.in. w Filharmonii Berlińskiej i Filharmo-



Ostatni koncert w kołobrzesckiej bazylice wypełniony był muzyką Chopina

nii Narodowej w Warszawie. Trzeci z tria Sławomir Wilk jest wschodzącą gwiazdą pianistyki, laureatem wielu prestiżowych konkursów krajowych i zagranicznych. W drugiej części występu wykonano Koncert fortepianowy e-moll op. 11. Chopina. Pianiście towarzyszył Zespół Instrumentalistów Camerata Nova pod batutą dyrektora artystycznego festiwalu Eugeniusza Kusa.

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska





Po raz kolejny skrzatuskie pola na dwa dni zapełnią się pielgrzymami. **W sobotę 18 września zbierze się młodzież**, dzień później zaś Kościół koszalińsko-kołobrzeski przyniesie do Matki Boskiej Bolesnej swoje prośby i podziękowania.

**T**egoroczne Diecezjalne Czuwanie Młodzieży przeżywać będziemy pod hasłem: „Przymierz miłość”, nawiązującym do hasła roku duszpasterskiego. Jest to okazja, by młodzi diecezjanie spotkali się raz jeszcze po wakacyjnych przeży-

ciach rekolekcyjnych i pielgrzymkowych, by doświadczyć jedności młodego Kościoła.

– Chcielibyśmy pokazać młodym ludziom różne oblicza miłości: od tej ludzkiej, przez miłość bliźniego, po tę, do której każdy z nas jest powołany – miłość do Boga. Ani tej miłości do siebie, ani tej do drugiego człowieka nie będzie, jeśli nie będzie tej najważniejszej – do Boga. Dlatego zapraszamy młodzież na adorację, która nie jest niczym innym jak pełnym miłości spotkaniem – opowiada ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Oprócz dużej dawki



**W ubiegłym roku w spotkaniu młodzieży uczestniczyło prawie dwa tysiące młodych diecezjan**

Zapraszamy na diecezjalny odpust

## Przyjdźmy poświętować

wspólnej modlitwy, organizatorzy czuwania zapewniają także dobrą muzykę i świetną zabawę. Z koncertami wystąpią zespoły Babilon System i Siewcy Lednicy. Wśród gości, którzy towarzyszyć będą młodym, znajdują się bp Edward Dajczak i bp Krzysztof Zadarko. Podczas nabożeństwa Hymnu o miłości swoje świadectwa będą dawać także sami uczestnicy spotkania. – Te świadectwa będą padały przede wszystkim z ust młodych ludzi, m.in. wolontariuszy ze Słupska, którzy pomagają starszym ludziom, tych, którzy pojechali pomagać powodzianom do Bogatyni, czy żołnierza, który

od 10 lat modli się o dobrą żonę – zdradza ks. Zaniewski. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 13, potrwa zaś do północy. Patronat medialny nad diecezjalnym czuwaniem młodych objął „Gość Koszalińsko-Kołobrzeski”.

W niedzielę od rana na skrzatuskich polach gromadzić się będą pielgrzymi z całej diecezji, by wspólnie modlić się, prosić i dziękować u stóp Matki Boskiej Bolesnej. Uroczystą Sumę o godz. 11, której przewodniczyć będzie bp Stanisław Budzik, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, poprzedzi misterium słowno-muzyczne. Tradycyjnie do Skrzatusza przybędą także pielgrzymi piesi. Grupa z Piły wyrusza 19 września o godz. 6 z pilskiego kościoła pw. św. Stanisława Kostki. ■

### Ruszyła nowa rozgłośnia diecezjalna



## Radio z plusem

Zmienia się baza muzyczna, publicystyka na antenie ogólnopolskiej stacji – ci sami pozostają ludzie, którzy tworzą diecezjalne radio. Od 6 września na częstotliwości 102,6 FM rusza Radio Plus.

Zastąpi ono dotychczasowe radio – Vox FM. To efekt porozumienia obydwu nadawców. Radio Plus Koszalin nadaje już w Koszalinie, Pile, a wkrótce także w Słupsku.

Wraz ze zmianą nadawanego programu zmieniła się też ramówka, w tym pasma lokalne stacji. W programie Radia Plus Koszalin znajdą się, poza dwugodzinnym magazynem reporterów, audycje autorskie. Codziennie po godz. 16 najważniejsze wydarzenia z regionu, w tym wydarzenia społeczne,

kulturalne, sportowe, zapowiedzi i relacje koncertów, festiwali, spektakli i wystaw. – W magazynie reporterów „Co się święci” znajdują się m.in. zapowiedzi i relacje z najważniejszych wydarzeń z życia Kościoła koszalińsko-kołobrzeskiego, a także cotygodniowy komentarz biskupa. W programie „Plus Debaty” w dyskusji o bieżących problemach politycznych i społecznych regionu uczestniczyć będą lokalni politycy i działacze partyjni, przedstawiciele Kościoła, osoby aktywne w życiu społecznym regionu, przedstawiciele instytucji samorządowych i społecznych.

– W programie „Portrety Plusa” emitowane są wywiady z osobowościami Koszalina i regionu. Są to rozmowy na tematy zawodowe



**Ludzie, którzy tworzą diecezjalne radio, czyli stara ekipa pod nowym szyldem**

nie tylko – „bez krawata”, zawsze w kontekście aktualnych wydarzeń. W programie „Raport bardzo subiektywny” wydarzenia minionego tygodnia komentują przedstawiciele lokalnej prasy i redakcji telewizyjnych, w tym z „Gościa Nie-

dzielnego” – mówi Alicja Górka, dyrektor Radia Plus Koszalin.

Nowego radia można słuchać nie tylko przez radioodbiorniki, ale także przez internet. Na stronie www.radioplus.pl publikowane będą też lokalne informacje. ■





Do GROBU ŚWIĘTOGO  
JAKUBA APOSTOŁA  
PROWADZI WIELE  
SZLAKÓW.

A żaden z nich  
nie ma litości  
dla wymęczonego  
pielgrzyma.

ROMAN HRZYCIÓW

# Trzy głosy o Camino

tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

djaslarz@goscniedzielny.pl

**K**siądz Tadeusz Kanthak, proboszcz charzyńskiej parafii, to zaprawiony w boju, wielki chłop. Kaszub z krwi i kości. Dla niego nie ma przeszkód nie do pokonania. Z zamkniętymi oczyma może przemierzyć trasę z Koszalina do Częstochowy. Na diecezjalnej pielgrzymce 18 razy był opiekunem grupy. Przewędrował w pielgrzymkach też inne szlaki. Nie straszny mu trud i wyczerpanie. Na to się zgadza, bo – jak twierdzi – to jego życiowy sposób na wzmocnienie

swojej wiary oraz szansa odwzajemnienia się Bogu za Jego opatrność. Ale kiedy wyruszył do Composteli, jego pewność siebie znacznie skruszała.

## Twardy Tadek

Doświadczył samotności i tęsknoty, fizycznych ograniczeń, bólu i bezradności, gniewu na poczciwego świętego, do którego zmierzał, i w końcu wstydu przed Bogiem, że okazał się takim krnąbrnym synem. – Czasem byłem bezradny, jak dzieciak. Samotny, tęskniący za moimi kompanami podróży. Było mi smutno. Myślałem, że nie podołam. I wyklócałem się ze św. Jakubem. Ja tu do ciebie idę tysiąc

kilometrów, a ty mi nie chcesz pomóc? A wieczorem, kiedy udało się w końcu dotrzeć do schroniska, było mi głupio. Pan Bóg ciągle nade mną czuwał – mówi ks. proboszcz. Zaraz na początku zrozumiał, że dźwiganie 12-kilogramowego plecaka, do którego należało spakować „cały miesiąc wędrówki”, jest ogromnym wyzwaniem. Do tego doszły buty. Mimo ostrzeżeń, nie rozchodził ich w charzyńskich lasach przed rozpoczęciem wyprawy. Żałował. Jedna otarta stopa wymagała przetrzeżenia ciężaru na drugą nogę. Ta znacznie spuchła. Wędrówka była prawie niemożliwa. Kiedy samotnie szedł po hiszpańskiej, spalonej słońcem ziemi, śpiewał na całe gardło

Do pokonania ponad 1000 km, a tu nogi wysiadają. Ks. Tadeusz stosuje opatrunek babuni

POWIĘŻ: Uzyskanie certyfikatu pielgrzyma to powód do dumy. Pani Alicja z koleżanką Danusią prezentują trofea

PO PRAWIE U GÓRY: W większości przypadków szlak wiódł przez ustronne miejsca. Przed organistą jeszcze daleka droga

PO PRAWIE: Muszla – symbol pielgrzyma do grobu św. Jakuba Apostoła



ALICJA GÓRSKA



wszystkie piosenki zapamiętane z polskich pieśni. Jak już nie mógł, w kółko powtarzał: „Jezu, ufam Tobie”. Czasem jechał autobusem, czasem „stopem”. Dwa razy do kolejnego schroniska podwiozła go policja. Powłóczący nogami, zostawał zazwyczaj w tyle za swoimi kolegami Andrzejem i Romanem. – Do tego nie umiałem reglamentować wody. Źródła zdarzają się rzadko, a panował 37-stopniowy upał. Z pragnienia można było dostać obłędu i odwodnić organizm – wyznaje.

Kiedy po ponad 30 kilometrach marszu znalazł stację paliw, pił wodę z jakiegoś szlauchu, nie mając pewności, czy nadaje się ona do picia. – Wypiłem chyba z pół wiadra, a smak tej wody mam w ustach do dzisiaj – śmieje się proboszcz. Gdy ks. Tadeusz mówi o perypetiach podczas drogi, o własnej bezradności i uczeniu się pokory, opowiada poważnie. Inne gawędy są pogodnie jak hiszpańskie niebo.

– Te drzewka oliwkowe to jakaś masakra! Po co są te drzewka oliwkowe?! Nienawidzę drzewek oliwkowych! – ksiądz Tadeusz z temperamentem torreadora rzuca pretensje w próżnię i za chwilę wybucha śmiechem, zdając sobie sprawę z absurdalności narzekania. A chodziło o naturalny park oliwny, który rozpościera się na przestrzeni dziesiątek kilometrów. Nie ma tam cienia, podłoże jest skaliste i z ostrą trawą, że „na tyłku nie można usiąść”. Nie żałuje jednak ani jednej chwili, którą podczas 33 dni kulawego marszu spędził na Via de La Plata – szlaku, który z Sewilli prowadzi do Santiago. Odbił pielgrzymkę swojego życia, o której marzył od dawna. Wcześniej nie znalazł kompanów. – Przyszedł czas, kiedy nie miałem już odwrotu – mówi. A całemu zamieszaniu winien był...

### Organista kusiciel

– Dowiedziałem się, że kiedy dwa lata temu nastał w naszej parafii nowy proboszcz, wypytywał o organistę. Był koniec sierpnia. Sześć dziwił się, że w tym okresie organista poszedł na jakąś pielgrzymkę. Za sobą mam naście pielgrzymek do Częstochowy i wielu innych sanktuariów. W tamtym czasie przemierzałem szlak z Lourdes do Composteli. To była moja absolutna premiera. Camino Aragones prowadziła przez całe Pireneje. Z dołu do góry i z góry na dół. Obawiałem się, że się wykończę. Pierwszy raz

w życiu myślałem, że umrę na stojąco, że nie dam rady, że braknie mi sił. Miałem jednak swoje intencje i nie mogłem się wycofać. To nie wchodziło w grę. Osiągnięcia celu wędrowni nawet nie pamiętam. Była radość, ale byłem tak zmęczony, że dziś obraz wydaje się zamazany – wyznaje organista Roman Hryciów.

Gdy wrócił z Hiszpanii, powiedział grzecznie: „Szczęść Boże”, a potem długo rozmawiał z proboszczem o jakubowym wypadzie. Pan Roman nawet nie przypuszczał, że znajdzie w swoim pracodawcy wiernego druha i kompana kolejnej wyprawy. Nie wiedział też, że dla ks. Tadeusza pielgrzymka do Composteli będzie spełnieniem jego marzeń. Roman Hryciów szedł już drugi raz. Jednak nic się nie zmieniło. Inny szlak, ale te same obawy. Niepewność, wyczerpanie i pytanie o własną kondycję. Tylko charakterystyczny (i bardzo przydatny) pielgrzymi kostur w rękę i przeciwsłoneczny kapelusz z jakubową muszlą na czole dodawał odwagi. Pan Roman miał swój sposób na pokonanie trasy każdego dnia. Nucił Różaniec – bez „Ojciec nasz” i „Chwała Ojcu...”. Śpiewał „Zdrowaś, Maryjo” bezustannie. Cały dzień. – Było to z pięćset razy albo więcej. I kapitalne pasowało do marszu – śmieje się organista. Nabożny śpiew należało przerwać, kiedy na pastwisku, przez które prowadził szlak, pojawił się byk. – Był wielki, spuścił łeb i gotował się do walki. Kopał ziemię kopytami. Miał na nas ochotę. Nasz kolega Andrzej wyskoczył poza ogrodzenie pastwiska – mówi organista. Ale proboszcz natychmiast dodaje: – Zrobił zdjęcie moim aparatem. Ale tak mu się portki trzęsły, że nawet ono jest poruszone – ksiądz zanoszą się ze śmiechu.

Pan Roman dużo opowiada o ludziach, których spotkał w schroniskach i na szlaku. Jest pewien, że na tę pielgrzymkę mimo ogromnego wysiłku może pójść każdy. Nie wie, czy na trasę do św. Jakuba wyruszy jeszcze raz. Przynajmniej ma taką nadzieję. Na razie za punkt honoru obrał sobie doprowadzenie dwóch swoich siedmioletnich wnuków Michała i Marcela na Jasną Górę.

### Kobieta: nie taki puch marny!

Alicja Górska, szef anteny naszej zaprzyjaźnionej rozgłośni Radia Plus, to delikatna i subtelna dama. Sandały na jej stopach zupełnie nie



ROMAN HRYCIÓW

pastują do całości. A jednak postanowiła je założyć i wyruszyć na Szlak św. Jakuba. – W drodze do Santiago de Compostela byłam, zanim wyjechałam z kraju. Oczywiście, że się źle spakowałam, ale w ramach przygotowań zadbałam o najważniejszą kwestię, bez której ta wyprawa dla mnie straciłaby sens. Spowiedź. Piękna, w koszańskiej katedrze, poprzedzona nabożeństwem do św. Antoniego, którego miejsce narodzin odwiedziłam już drugiego dnia pobytu w Portugalii – opowiada pani Ala. Miała iść z inną Danusią, a poszła z inną. Na Camino wyruszyły z portugalskiej miejscowości Valenca, by po przekroczeniu mostu znaleźć się w hiszpańskim Tui. Tu otrzymały credencial del peregrino, czyli paszport pielgrzyma uprawniający do noclegów w schroniskach i tańszego menu w przydrożnych barach. W ciągu całego wyjazdu spotykały życzliwych i pomocnych ludzi. Był Belg o imieniu Steve z „dziurą w nodze”, który do Santiago dotarł już w jednym plastikowym kłapku i traperze. – Była Marzenka z Gdańska, która skończyła to samo co ja bytowskie liceum. Była Brazylijka, która szlakiem portugalskim zmierzała do Santiago z trzema synowymi, a której synowie w tym samym czasie podążali szlakiem francuskim. Była starszuszka, która podarowała mi czekoladowego cukierka i słowa „Buene camino”. Byli wreszcie 3-letnia Jenifer i jej starszy o dwa lata brat Luis, których z mamą i babcią poznałam w pociągu w drodze do La Coruny. Po półgodzinnej wspólnej zabawie, kiedy to każdy z nas mówił w innym języku, babcia wyciągnęła z portfela karteczkę, na której po angielsku było napisane „daj się dobrze poznać, żebyś został dobrze zapamiętany” – mówi z przejęciem Alicja.

Mnóstwo napotkanych ludzi z całego świata, którzy niezależnie od tego, czym się na co dzień zajmują, na szlaku byli tylko pielgrzymami. Zmęczonymi upałami, z tymi samymi pęcherzami i bolącymi plecami. Zwraca uwagę na to, że ta pielgrzymka pozwala otworzyć się na drugiego człowieka. A ich na drodze do św. Jakuba jest przecież tak wielu. – Słyśmy tylko i aż z tymi 10-kilogramowymi plecakami 114 km. Czuliśmy się jak dwa wielbłądy. Pierwszego dnia w ciągu 11 godzin pokonałyśmy 30 km, ku zaskoczeniu pozostałych pielgrzymów, którzy nie wierzyli, że nam się uda. Dopiero czwartego dnia plecak oswoił się z moimi plecami. Niestety, wówczas stopy zaczęły palić boleśnie od pęcherzy – na twarzy szefowej widać jednak wyraźną dumę.

W Santiago pięć godzin czekały w kolejce po certyfikaty pielgrzyma, a następnego dnia kolejne pięć godzin w kolejce, by przejść przez „święte drzwi”, które otwierane są tylko w Roku Jakubowym. Następna okazja wydarzy się w 2023 roku. W Hiszpanii na tę okazję wyprodukowane były nawet puszkoci coca-coli z napisem „Jakub 2010” i lalki Barbie przebrane za pielgrzymów. Zorganizowano koncerty, m.in. Marka Knopflera, Diany Krall. Były wielkie pokazy sztucznych ogniów.

– To pielgrzymowanie różni się od innych tym, że nie trzeba „kraść” czasu na modlitwę i przemyślenia. Nie ma pośpiechu i zasady „prawdziwe, nieprawdziwe, całujemy i idziemy dalej”. Zostałam tam godzinę modlitwy, kilogamy intencji, litry wylanego potu i jedną małą muszelkę z Góry Chełmskiej. Przywozłam więcej... w sercu. Jak napisał Andrzej Kołaczkowski-Bochenek, jeśli nie chcesz wierzyć w Boga, nie idź tam, człowieku – podsumowuje pani Ala. ■



ALICJA GÓRSKA

Pomagali powodzianom w Dolnośląskiem

# Wymodlili się za nas na zapas

Mieli kilkanaście godzin, aby zdecydować, czy dołączą do grupy wolontariuszy. Do Bogatyni **pojechali przede wszystkim po męską przygodę.**

**M**łodzi ludzie z diecezji kołobrzesko-koszalińskiej spędzili tydzień na usuwaniu skutków powodzi w worku turoszowskim. Ten czas dał im coś więcej niż tylko satysfakcję z zaliczonego zadania.

## Męska przygoda

Pomysł wyjazdu wyszedł od młodzieży, a w jego organizacji pomogła diecezjalna Caritas. – Młodzi ludzie zadzwonili i zapytali, czy pomogę w zorganizowaniu wyjazdu i czy z nimi pojadę – opowiada ks. Andrzej Zaniewski, który uczestniczył w akcji. – Zaraz ruszyła akcja SMS-owa. Okazało się, że znaleźli się ludzie z Koszalina, ze Szczecinka, Jastrowia, a nawet z małego Parsęcka. Na apel odpowiedzieli także Piotr Bokiej i Łukasz Matuszczak. Obydwaj są studentami. Od razu prostują moje wyobrażenia o motywacji, która sprawiła, że znaleźli się w grupie pomocowej. Hasło o wyjeździe z pomocą do Bogatyni było jak zaproszenie na męską przygodę.

– Moja rodzina uważa, że ja w ogóle nie nadaję się do fizycznej pracy. Pomyślałem, że to dobry moment, żeby się sprawdzić. Chęć niesienia bezinteresownej pomocy była na nieco dalszym planie – śmieje się Łukasz.

W Bogatyni roboty było mnóstwo. – Wielkim młotem i przecinakami demolowaliśmy kościół. Z godzinę waliliśmy w ściany – opowiada z humorem Łukasz. –



**Wdzięczność ludzi sprawia, że rośnie się w swoich oczach – przekonują wolontariusze**

Albo zrywaliśmy podłogę w całym domu. W życiu nie mielibyśmy okazji, żeby takie rzeczy robić. A tu jeszcze okazało się, że nam za to dziękują. I po tym tygodniu, kiedy naprawdę ciężko pracowaliśmy, mocno się to wszystko przetwarściowało – mówi wolontariusz.

## Modlitwy na zapas

Zdarzały się chwile, kiedy było trudno. I to nie od machania łopata czy dźwigania gruzu. – Pracowaliśmy u jednej kobiety. Nagle patrzmy, a tam dwóch chłopaków, z wyglądu całkiem sprawnych i dobrze zbudowanych, idzie sobie na piętro do suchego pokoju. Siedzą, papieroski palą, a my zasuwamy. Na tej samej ulicy wezwano nas do domu, który wcale nie został zalany. Kobieta chciała, żebyśmy wrzucili węgiel do piwnicy. Jej mąż i syn opalali się na leżakach – Łukasz nie kryje goryczy.

Na szczęście były też miejsca, w których czuli, że ich pomoc jest naprawdę potrzebna. – Jak widzieliśmy wdzięczność w oczach tych ludzi, którzy nie byłiby w stanie sami ogarnąć tego

wszystkiego, to człowiek rósł we własnych oczach, czuł się dowartościowany i naprawdę nie potrzeba niczego więcej. Czujemy, że ludzie wymodlili się za nas na zapas, bo tyle osób zapewniało nas o swojej modlitwie za to, że tam jesteśmy i coś dla nich robimy. Nie jechaliśmy do Bogatyni,

żeby być bohaterami, ale dzięki tym ludziom poczuliśmy się kimś – mówi Piotrek. – Chcieliśmy przeżyć przygodę, a otrzymaliśmy dziesięć razy więcej – dodaje ze śmiechem.

## Katecheza z taczka

Chłopcy ze zdumieniem odkryli, że wyjazd był jak dobra lekcja religii. – Był czas na to, żeby pogadać z księdzem, mogliśmy pytać o sprawy, o które w „normalnych” relacjach z księżmi pewnie byśmy nie zapytali – mówią studenci. A tu była dobra okazja, bo ks. Andrzej występował po cywilnemu, bez koloratki i tak samo jak inni wolontariusze machał łopata, więc dystans się zmniejszył.

Piotrek i Łukasz przyznają, że przy okazji runęło kilka stereotypów o Kościele. – Moja wiedza teologiczna w ciągu siedmiu dni wzrosła o 100 procent. Nie mówiąc o tym, że pierwszy raz w życiu mogłem służyć do Mszy św., znaleźć się po tej drugiej stronie ołtarza. W życiu tak się nie stresowałem, ale to było wielkie przeżycie dla mnie – mówi Łukasz.

– Jako facet potrzebuję konkretnych zadań do wykonania. A tu okazało się, że bycie w Kościele nie oznacza, że człowiek staje się totalnie odrealnionym, nie sprowadza się to do trzymania za ręce i śpiewania piosenek – tłumaczy Piotrek. – Stwarza szerokie pole do działania, także dla mnie. Nawet machaniem łopata można głosić Ewangelię i dawać świadectwo o Bogu.

**Karolina Pawłowska**



**Dla Piotra (z lewej) wyjazd z pomocą był też odkrywaniem Kościoła i „cywilnego” oblicza ks. Andrzeja (z prawej)**



## Głaz upamiętni pobyt Jana Pawła II

## Wujek pływał tu kajakiem

Niewielu wie o tym, że **50 lat temu ks. Karol Wojtyła, ówczesny biskup krakowski, odwiedził naszą diecezję. Przemierzał ją... kajakiem.**

Mieszkańcy malutkiej Gwdy Wielkiej chcą o tym pamiętać i opowiadać innym. Dlatego nad brzegiem jeziora Wielimie ustawili na pamiątkę głaz.

„4 sierpnia 1960 r. »Wujek« przyjechał koleją do Szczecinka. Tu pobrano kajaki i przeprawiono się Niedobną [rzeczka łącząca Szczecinek z jeziorem Wielimie – dop. autora]. Wieczorem na polu biwakowym zorganizowano mecz piłki nożnej żonaci-kawalerowie. Nazajutrz obchodzono Dzień Turysty” – tak



**Pamiątkowy kamień będzie także ołtarzem polowym służącym podczas letnich Mszy św.**

wspominają tamten spływ w książce „Zapis Drogi – nieznanie duszpasterstwo księdza Karola Wojtyły” jego uczestnicy. Te słowa przypomniał także ks. Kazimierz Gierszewski, proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM w Gwdzie Wielkiej podczas

instalowania prawie dziesięcotonowego głazu. Przy nim liczni turyści wypoczywający nad jeziorem oraz miejscowi parafianie uczestniczyli w uroczystej Mszy św.

Kamień będzie ołtarzem polowym, a w przyszłym roku zostanie

tu zamontowany krzyż metalowy wystylizowany na kajakowe wiosła. – To szczególne miejsce, chcemy je wyeksponować, upamiętnić pobyt wielkiego Polaka na naszej ziemi, nad naszym jeziorem i rzeką – mówi Ryszard Jasiona, sołtys Gwdy Wielkiej i współinicjator takiej formy upamiętnienia Jana Pawła II. Władze samorządowe gminy wiejskiej Szczecinek wreszcie zdecydowały się na urządzenie w tym miejscu pola biwakowego z prawdziwego zdarzenia. Za rok będzie tu wodociąg, oświetlenie, punkty małej gastronomii. Przez to, że wody jeziora miejskiego są latem zanieczyszczone, to nad Wielimie ciągną tysiące plażowiczów. – Z czasem, w wakacje będą tu w niedziele odprawiane Msze św., by i turystom, letnikom, było bliżej do Boga, do Kościoła, do naszego papieża, do jego nauk i bogatej spuścizny – dodaje sołtys.

**Krzysztof Subocz**

## Ruszyły prace przy budowie hospicjum

## Dom zachodzącego słońca

Pierwsi potrzebujący znajdą tu pomoc już w przyszłym roku. Właśnie rozpoczęła się budowa Domu Hospicyjno-Opiekuńczego Caritas w Darłowie.

Pomysł zrealizowania takiej inwestycji zrodził się pod koniec grudnia 2004 r. W kolejnym roku powołano honorowy komitet, który zajął się przygotowaniem przedsięwzięcia. Na patrona hospicjum został wybrany „biskup miłosierdzia”, Czesław Domin, który sam zmarł na chorobę nowotworową. Później zorganizowano cztery bale charytatywne. Jednak rozpoczęcie budowy opóźniło się. Realizująca inwestycję Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej musiała uporać się z kwestiami formalno-prawnymi. Teraz prace mają posuwać się już bardzo szybko. – Zgodnie z podpisaną umową 31 grudnia mamy odebrać budynek w stanie zamkniętym – zapewnia ks. Andrzej Korpusik, dyrektor diecezjalnej Caritas. Potwierdza to

kierownik robót z firmy West Bud z Koszalina, która jest generalnym wykonawcą wszystkich prac.

Darłowskie hospicjum ma świadczyć usługi medyczne, opiekuńcze, psychologiczne, duchowe i socjalne osobom zakwalifikowanym do opieki hospicyjno-paliatywnej i długoterminowej. – Jeśli mamy chronić człowieka na wszystkich etapach jego życia, to właśnie przede wszystkim wtedy, gdy dopada go choroba, kiedy nie jest w stanie sam żyć. Ten dom ma być taki – nie tylko pełen profesjonalizmu w zakresie opieki medycznej, ale i ciepła i otwartego serca. Mam nadzieję, że wyzwoli to także nowe siły w mieście – myślę tu o wolontariacie i o młodzieży – mówi bp Edward Dajczak, który poświęcił wylane już fundamenty i uczestniczył w zamurowywaniu aktu erekcyjnego hospicjum.

Dom opiekuńczo-hospicyjny przewidziany jest na 21 miejsc. W opiece będą współuczestniczyć lekarz, pielęgniarka, rehabilitant,

psycholog, ksiądz oraz wolontariusze. Jak zdradza bp Dajczak, trwają także rozmowy, by w darłowskiej placówce opiekę nad chorymi sprawowały również siostry zakonne.

Kilka dni temu przedstawiłem sprawę w jednym ze zgromadzeń. Jest szansa, że siostry będą tu żyły, mieszkały i pochylały się nad chorymi. Taki dom potrzebuje nie tylko ludzi, którzy po pracy wrócą do domu, ale i takich, którzy będą tu przez cały czas, właśnie po to, by chorzy czuli się bezpiecznie – dodaje

biskup. Główny ciężar inwestycji bierze na siebie Caritas diecezjalna. – Liczymy jeszcze na pomoc wszystkich, którzy zechcą się włączyć swoim darem materialnym w to dzieło budowania – dodaje ks. Korpusik. Osoby chcące pomóc w sfinansowaniu inwestycji mogą wpłacać pieniądze na konto Domu Hospicyjno-Opiekuńczego Caritas nr: 11 8566 0003 0001 4140 2000 0001, Bałtycki Bank Spółdzielczy w Darłowie.

**Karolina Pawłowska**



**Na wiosnę pierwsi chorzy znajdą miejsce w nowym hospicjum**



MACDALENA PŁUCNER

## Happening pod koszalińskim kinem

# Mała draka z harmonią?

„Joga – zdrowie i harmonia” – pod tym hasłem odbyło się spotkanie w koszalińskim kinie Kryterium. Przed kinem w milczeniu protestowali ci, którzy o wschodnich medytacjach mają inne zdanie.

Od dłuższego czasu w Koszalinie rozwieszane były plakaty zapraszające na poznanie i naukę szkoły wyciszenia i wewnętrznego spokoju organizowane przez propagatorów jogi. Sześć osób zachęconych tolerancją i otwartością wyznawców tej filozofii na

wszelkie inne religie i kultury zdecydowało się z tego skorzystać. Jak mówią, poszli za słowami papieża Pawła VI, by nie zmarnować żadnej okazji do głoszenia Chrystusa. – Patrząc z pozycji obserwatora, celem ich nie było urządzenie demonstracji, lecz zwrócenie uwagi na prawdę, którą wielu wyznawców Jezusa uważa za mało ważną lub nieistotną – mówi jeden z obserwatorów incydentu, który prosił o anonimowość.

Ks. Rafał Jaroszewicz, uczestnik, mówi jasno: – O medytacji Wschodu jest mowa w liście episkopatu „O modlitwie chrześcijańskiej”, więc stanowisko Kościoła jest w tej sprawie bardzo czytelne. Chrześcijanin, którego Bogiem i Panem jedynym jest Jezus Chrystus, nie może jednocześnie świadomie praktykować tego, co jest Bogu przeciwne.

Organizatorzy spaceru zrobili małe kartonowe transparenty z hasłami: „Chrześcijaństwo i joga wzajemnie się wykluczają”, „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną” i „Joga = bałwochwalstwo”. Osoby te miały zaklejone taśmą usta – znak, że nic więcej nie mają do powiedzenia. Nie zamierzali wdawać się w żadne dyskusje. – Od osób wychodzących ze spotkania w kinie usłyszałem, że mam mózg wyprany i jestem fanatykiem religijnym. Czy dlatego, że przypominam komuś, co jest naprawdę ważne? – pyta „zaklejony” Wojtek.

### (Nie)szlachetne zdrowie

Reakcja propagatorów „zdrowia i harmonii” była nieharmonijna i niezdrowa! Nie zatrzymała się na słownych atakach. Wezwano dwa radiowozy policji, która miała zaprowadzić spokój i porzą-

Protestujący w milczeniu deklarowali swoją wiarę

dek. Czy policja miała aresztować księdza i grupę przechadzających się wraz z nim osób? Według organizatorów spotkania, tak. Funkcjonariuszom na szczęście nie zabrakło zdrowego rozsądku. Przyjeżdżając, zorientowali się w sytuacji, że nie ma kogo uciszać ani uspokajać. – Usłyszałam, jak policjant mówi do pań (prawdopodobnie organizatorek spotkania), że nie jest potrzebna ich interwencja, bo to są spokojnie spacerujący ludzie. Każdy może i ma prawo chodzić ulicą np. przy kinie Kryterium – relacjonuje Magda, uczestniczka protestu. – Tolerancja jest słowem często używanym jako znak zgody na wszystko, co ma zadziwiać, odbiegać od „normy”. Szkoda jednak, że zagrożeniem i atakiem na wolność są ci ludzie ukazujący Boga, którego głoszą. Gdzie więc jest tolerancja osób, które podobno uczą o harmonii i wewnętrznym wyciszeniu? – kwituje ze zdziwieniem Wojtek.

mp

## zaproszenia

### Z relikwiami Krzyża Świętego

Ojcowie franciszkanie z koszalińskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zapraszają na uroczystości odpustowe na **14 września**. Główne uroczystości poprzedzi triduum przygotowujące do świętowania. Słowo Boże wygłosi o. Piotr Pliszka z Gdańska. Suma odpustowa z uczczeniem relikwii Krzyża Świętego odprawiona zostanie we wtorek o godz. 12 i 18. Wieczorem o godz. 17 po raz pierwszy zostanie

wykonany w Koszalinie Akatyst o Świętym i Życiodajnym Krzyżu.

### Nie tylko dla tradycjonalistów

**W trzecią rocznicę ogłoszenia papieskiego motu proprio „Summorum Pontificum”** regulującego status prawny nadzwyczajnej formy rytu (tzw. Mszy trydenckiej), odbędzie się po raz drugi diecezjalna pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej. Pielgrzymi rozpoczną

Koronką do Miłosierdzia Bożego o godz. 15 w kaplicy pw. św. Faustyny Kowalskiej (kaplica straży granicznej przy ul. Piłsudskiego 92 w Koszalinie). W drodze do sanktuarium będzie odmawiany Różaniec w języku łacińskim. Mszy św. dziękczynnej o godz. 16, sprawowanej w nadzwyczajnej formie rytu, przewodniczyć będzie o. Krzysztof Szachta OFMConv.

### KIK zaprasza

Koszaliński Klub Inteligencji Katolickiej zaprasza swoich człon-

ków i sympatyków po wakacyjnej przerwie na poniedziałkowe spotkania. **6 września** o godz. 17 odbędzie się zabranie zarządu; **13 września** o godz. 17 – powakacyjne spotkanie członków KIK; **27 września** godz. 17 – prelekcja pt. „Globalizacja i jej skutki”, którą wygłosi Zygmunt Kiszko-Zgierski. Spotkania odbywają się w siedzibie KIK (ul. Władysława Andersa 24). Msza św. klubowa odprawiona zostanie **9 września** o godz. 18 w kaplicy Chrystusa Króla przy kościele pw. Ducha Świętego. ■